Rok II. Katowice, Czwartek, dnia 4-go Czerwca 1903 r. Nr. 125.

Wychodzi codziennie z wyjątkiem Niedziel i Świąt.

Prenumerata na poczcie i u kolporterów [illegible] 1,20 kwartalnie, z odnoszeniem do domu [illegible] 1,78 kwartalnie.

Górnoślązak

Ogłoszenia: 20 fen. za wiersz jednołamowy. Przy kilkorazowem powtórzeniu udziela się znacznego rabatu.

Reklamy: 50 fen. od wiersza.

Pismo codzienne, poświęcone sprawom ludu polskiego na Śląsku.

Redakcya, ekspedycya i drukarnia znajdują się na ul. Młyńskiej (Mühlstrasse) Nr. 12.

Przez lud — dla ludu!

Kalendarz katolicki:	Wschód słońca:	Zachód słońca:	Imiona słowiańskie:
5-go Czerwca: Bonifacego b.	godz. 3 minut 43.	godz. 8 minut 13.	5-go Czerwca: Dobromił.

Telefon Nr. 1049.

Na cele wyborcze złożyli:

W kółku zwolenników »Górnoślązaka«, którzy byli na zebraniu centrowców, p. Korfantemu na dłuższe galoty 1,50 mk, od Brodatego p. Korfantemu na niemiecki elementarz uzupełniający, aby się dobrze po niemiecku wyuczył 50 fen, Od wdowy G. p. Korfantemu na papierosy 10 fen, Zwolennica »Górnoślązaka« z radości, iż uzyskała nową czytelnicę 50 fen p. Korfantemu na papierosy 20 fen, Kuba z Zawodzia 50 fen, Zebrane przez p. J. Kowalczyka w Warszawie 216 mk, Zięc Faltinów na cięte konie do odwiezienia p. Faltina na piaski Brandenburskie 30 fen, Tenże na futer dla zajęcy 1,01 mk, Pewien patryota z Zawodzia zamiast na gazetę Katolicką p. Korfantemu na papierosy 40 fen, Dawny czytelnik Posłańca p. Korfantemu na elementarz niemiecki 50 fen, z Bogucic p. Korfantemu na mydło dla obmycia brudów Katolikowych 50 fen, I. S. na wydzwonienie centrowców z Berlina 30 fen, z Bogucic zamiast na gorzałkę 50 fen, pewien gospodarz z Katowic 2 mk, z Bogucic pewien zwolennik »Górnoślązaka« na podróż do Berlina 50 fen, dwóch dobrych wiarusów p. Korfantemu na dobre piwo, które będzie pił w Berlinie 50 fen, Jan Strąk z K. p. J. Kowalczykowi na młot do parlamentu 50 fen, Żołkiewski 1 mk, Jagiełło na zasłonę dla p. Faltina, coby po mandat poselski do powiatów pszczyńsko-rybnickiego nie trafił 1 mk, F. M. 1 mk, K. M. 1 mk, pewien rekrut [illegible] 50 fen, z Małej Dąbrówki owieczki, które się z Wilkiem szamocą 50 fen, na kąpiel Wilkowi 20 fen, Piętnastoletni chłopak, który opuszcza faterland bojaźni Bożej, Wilkowi na order 30 fen, Michał Rydel z Kat. Hołdy 3 mk, Szałota zającowi 50 fen, pewien wiarus z Smolnej na odpuście w Jankowicach ks. Schliwie do kwadratka 30 fen, na okulary Ballestremowi do Berlina złożyło kilku druhów 1,25 mk. J. P. Ligocka kuźnia 40 fen, z huty Teresy na poprawę księży, aby ich Pan Bóg oświecił Duchem św. 1 mk, (Fr. Sal. »Niech żyje p. Kowalczyk« 4,50 mk), Polska niewiasta daje 25 fen na ubicie Letochy, Polska niewiasta 25 fen, aby przeważyła szala Korfantego.

Baczność
wyborcy w Katowicko-Zabrskiem!

W skład komitetu wyborczego na nasz okręg wchodzą następujący panowie:

Na Wirek: *Jan Brol.*

Na Bogucice: *Sus* i *Müller.*

Na Zawodzie: *Henryk Ochmann, Paweł Hayn* i *Paweł Flak.*

Na Bytków: *Franciszek Pawlytta.*

Na Brynów i Kat. Hołdę: *Leopold Oleś* i *Wojciech Wieczorek.*

Na Brzezinkę: *Józef Wiesner* i *Ignacy Stolorz.*

Na Bykowinę: *Jan Olejnok.*

Na Chorzów: *Franciszek Spyra.*

Na Małą Dąbrówkę, Burowiec: *Wacław Lipiński, Bartłomiej Pregza* i *Jan Płonka.*

Na Halembę, Kłodnicę: *Aleksander Krzyszkowski.*

Na Wełnowiec: *Antoni Placek.*

Na Dąb: *Franciszek Prządzion.*

Na Józefowiec: *Rzychoń* i *Teodor Kopeć.*

Na Janów: *Maciej Kocur.*

Na Laurahutę, Siemianowice, Sadzawkę: *Jan Pietruszka, Józef Korfanty.*

Na Michałkowice: *Antoni Niechwiejczyk, Teodor Sołtysek, Jan Guzy.*

Na Nową Wieś: *Konstanty Steuer.*

Na Radoszowy, Niedźwiedziniec: *Łukasz Schulz.*

Na Rożdzień, Szopienice: *Piotr Plewniak, Ignacy Lelonek, Franciszek Richter* i *Ludwig Korus.*

Na Załęże: *Agustyn Maloch, Henryk Ciemięga, Wiktor Jesionek, Józef Herok.*

Na Mysłowice: *Tomasz Kionka, Franciszek Ulitzek* i *Jan Tomanek.*

Na Katowice: *Wacław Okulicz, Michał Rzepka, Adam Postrach, Wojciech Zając, Szymon Flak, Szymkowiak Jan Zając, Tucholski, Adolf Ligoń, dr. Ildefons Miecznikiewicz, dr. Mielęcki, dr. St. Adamczewski, dr. Zygmunt Seyda* i *dr. Franciszek Karas.* Trzej ostatni tworzą zarazem wydział komitetu na powiat katowicki.

Do komitetu na powiat zabrski wstąpili jeszcze pp.:

Karol Szydek, właściciel kamienicy i *Konstanty Matuszek*, robotnik z Zabrza. Z Rudy, gospodarze *Franciszek Deutschmanek, Franciszek Szczepański, Wawrzyniec Gotsch, Jan Gillner, Wojciech Dworzak, Piekacz* i *Jan Postulka. Z Rużnicy (Rudahamer)*, gospodarze *Jan Giełtowski, Jędrzej Gryska, Jan Lesz.*

Bracia! Agitujmy usilnie za naszym kandydatem, p. Wojciechem Korfantym! Zwycięstwo jego w dniu 16. czerwca najlepszą będzie odpowiedzią na liczne zaczepki, których mu nie szczędzą wrogowie nasi!

Wszelkie listy w sprawach wyborczych tego okręgu, mianowicie o kartki wyborcze, prosimy nadsyłać pod adresem: Dr. Franciszek Karas, Kattowitz, Mühlstr. 12 I.

Oświadczenie.

W numerze 124 »Dziennika Śląskiego« czytam, jakobym niedawno temu był się wyraził o p. Korfantym, mym przyjacielu i współredaktorze, »że charakter jego jest marny i był nim już dawniej«. To jest nieprawdą.

Biorąc czynny udział w walce o niezależność ludu polskiego na Śląsku od obcych i nieprzychylnych nam partyi niemieckich, z całą stanowczością potępiam postępowanie »Katolika« i jego redaktorów, potępiam je tem mocniej, gdy walkę tę »Katolik« sprowadził na osobiste tory i coraz to nowe wyszukuje sposoby i środki, aby dopiąć celu swego, to znaczy przykuć lud do partyi niemieckiej. »Katolik« nie umie już dziś przemawiać do rozumu swych czytelników, dla tego chciałby oczernianiem mego kolegi wyratować się z niemiłego położenia, podając go w podejrzenie u ludu śląskiego, jakoby był socyalistą, bluźniercą, człowiekiem bez wiary i o marnym charakterze. »Katolik« nie czeka wcale na wynik procesów, które p. Korfanty wytoczył swym przeciwnikom politycznym, lecz brnie coraz głębiej, wyszukując coraz to nowe sposoby, aby zniszczyć moralnie p. Korfantego.

Myli się atoli »Katolik«, i ani nie cofnie wstecz nowego ruchu narodowego, w którym biorą udział setki, ba tysiące światłych braci-rodaków, ani też nie pogrzebie moralnie p. Korfantego, który dzielnie występuje w obronie ludu górnośląskiego. Tyle zaznaczam, że podejrzenie, jakie obecnie »Katolik« rzucił na mnie, nie poróżni nas redaktorów »Górnoślązaka« z sobą, lecz tem mocniej podamy sobie dłonie, abyśmy sprawę naszą doprowadzili do zwycięstwa — wbrew woli i życzeniom »Katolika«.

Jan Kowalczyk.

Odbieramy następujący list:

Katowice, 29 maja 1903.

Do Szan. Redakcyi Górnoślązaka w Katowicach.

W dzisiejszym numerze Górnoślązaka Redakcya umieściła artykuł pod tytułem: »Dama z Królewskiej Huty«, który rozmaitymi zarzutami może bardzo szkodzić sławie mojej. Ponieważ »Gazeta Katolicka« dotąd ani słówka odemnie nie ogłosiła, dla tego odwołując się na znany Szan. Panom § 11 upraszam, by w przyszłym numerze na odpowiedniem miejscu umieszczono następujuce sprostowanie:

»Ks. dr. Stephan nam donosi, że do tego czasu do »Gazety Katolickiej« nic nie pisał; dla tego zarzuty, uczynione mu przez naszą redakcyę w numerze 122 nie mają żadnej podstawy.

Uniżony
Ks. dr. Stephan.

Bardzo się cieszymy z powyższego oświadczenia i z radością je umieszczamy na znak, że chętnie dajemy świadectwo prawdzie, stosując się do zasad wiary naszej św. Przypuszczenia nasze, że Ks. dr. Stephan jest obecnie naczelnym redaktorem »Gazety Katolickiej«, opierą się

1) na odezwie księży - centrowców do górnośląskiego duchowieństwa z dnia 14 maja b. r. (porównaj nr. 115 »Górnoślązaka«). »Pozyskawszy p. dr. teol. i fil. Stanisława Stephana z Berlina dla redakcyi »Gazety Katolickiej«, niżej podpisani mają zaszczyt Wielebnemu księdzu przedłożyć następujący okólnik i. t. d.,«

2) na poufnym liście ks. dr. Stephana samego z dnia 15 maja (patrz nr. 116 »Górnośl.«), w którym sam ks. dr. Stephan tak mówi: »Po długoletnich układach udało się wreszcie . . . znaleść drogę, na której *ja stosownie do prośby duchownych górnośląskich* **a za zgodą Jego Eminencyi** (Kard. Kopp) *żywą czynność rozwijając w towarzystwach, oraz* **kierując** *»Gazetą Katolicką«* **pomocnym mam być w obecnych walkach religijno-politycznych.**

Na podstawie oświadczenia księży-centrowców i oświadczenia ks. dr. Stephana musieliśmy przypuszczać, że on jest obecnie naczelnym redaktorem »Gazety«. Cieszymy się z tego bardzo, ze nie ks. dr. Stephan, ale kto inny tak brzydkich używa wyrażeń, cieszymy się jesze bardziej z wyznania ks. dr. Stephana, że zarzuty z naszej strony, jakoby ks. dr. S. był redaktorem gazety, używającej tych brzydkich, a brukowych wyrażeń, mogą bardzo szkodzić sławie jego.

Radość nasza byłaby zupełna, gdyby ks. dr. Stephan *nigdy* nie zechciał przyjąć kierownictwa »Gaz. Kat.«, która z tych brukowych wyrażeń ogólnie jest znaną.

Komedye centrowe
w Bogucicach.

Już od dość dawnego czasu nasz ks. proboszcz Skowronek probuje swego szczęścia w polityce, bo jest z niego straszny agitator dajczkatolickiej partyi centrowej. Probuje swych zdolności politycznych na ambonie, przy konfesyonale i na zgromadzeniach. A że dopiero stawia pierwsze kroki w tym kierunku, nic więc dziwnego, że zamiast pomagać centrowcom, szkodzi im tylko i takiego narobił rozgłosu »Górnoślązakowi«, że dziś około tysiąca egzemplarzy idzie do jego parafii. To wszystko »Górnoślązak« ma do zawdzięczenia ks. proboszczowi Skowronkowi, i dla tego wybaczają mu też redaktorzy jego obelgi i zaczepki, które na nich miota z ambony i z mownicy publicznej. Zresztą redaktorzy »Górnoślązaka« chcą dać dobry przykład księżom agitatorom, że odpuszczają im wszelkie obelgi, oszczerstwa i urazy, nie włóczą ich po sądach pruskich i nie chcą, aby księża płacili kary i szli do więzienia. Wie o tem dobrze nasz ks. proboszcz, bo mu »Górnoślązak« niedawno wyliczył przestępstwa na ambonie i wspaniałomyślnie mu darował. W pierwsze święto ks. Skowronek zwołał sobie dajczkatolików na salę domu sierót, a stawiło się zajączków około 150. Zachwalał tem bardzo ks. proboszcz centrowców, Ballestrema i Letochę. Zabrał się potem do p. Korfantego, no! i nie zostawił na nim suchej nitki. Nie mogliśmy pojąć, jak ksiądz katolicki może w ten sposób szeredzić swego bliźniego, katolik katolika. Każdy prawy katolik, obecny na tem zebraniu musiał sobie powiedzieć, że ksiądz postępuje sobie źle i że partya i jej posłowie, których w ten sposób polecają, nie zasługuje na nazwę partyi katolickiej i nie może być partyą nam przychylną, jeśli tak prześladuje naszego rodaka, którego znamy i szanujemy wszyscy.

W drugie święto zaś zwołał ksiądz proboszcz z ambony Polaków na salę domu sierót. Z góry zapowiedział, że wstęp tam jest wzbroniony zwolennikom »Górnoślązaka« i socyalistom, bo tam chcą radzić a nie wadzić się. Na zebraniu atoli nie radzono wcale, jeno ks. proboszcz gadał przez półtorej godziny, a zebrani, którzy w większości składali się ze zwolenników p. Korfantego, serdecznie się śmiali w duszy z tego gadania ks. proboszcza. Niejeden tam z nas przypominał sobie, jak to mówił na wiecach p. Korfanty, i porównywał jego wymowę z gadaniem księdza proboszcza, któremu pomagali jego przychlebkowie i podszeptywali mu, gdy już dalej nie umiał nam gadać. Chwalił się ks. proboszcz, że 15 lat się uczył. Jako to szkoda, że ani roku z tego długiego czasu nie poświęcił na naukę języka polskiego. Byłoby mu się to teraz przydało, gdy nas chciał nawracać na stronę rządowych dajczkatolików. Po rozpoczęciu zebrania pytał się ks. proboszcz, czy jest na zebraniu pan Korfanty. Strasznie musi go się bać, jeśli dopiero zaczął przemawiać, aż się uspokoił, że Korfantego nie ma na sali. Gdyby tak ks. proboszcz zwołał jeszcze jedno zebranie dla nas i zaprosił na nie też p. Korfantego, gdyby go tak przezywał jak w poniedziałek i pozwolił mu mówić choć przez ćwierć godziny, toby było bardzo pięknie. Mielibyśmy uciechę wielką. Jeśli ksiądz proboszcz nie boi się prawdy, jeśli nie boi się p. Korfantego, to niechaj tak uczyni, serdecznie go o to prosimy.

Ks. proboszcz oburzał się strasznie, iż tam ktoś powiedział, że ksiądz nie

powinien uprawiać polityki. Pytał się czcigodny mowca: Czy to tylko śleprom, ciskaczom, hajerom wolno politykować, a onemu nie, co się uczył »studerować« przez lat 15? Hm! Wolno księdzu to czynić jako obywatelowi, ale nie wolno mu tego czynić na ambonie, przy konfesyonale, nie wolno mu nadużywać swej powagi duchownej w celach agitacyjnych i t. p.

Bardzo się rozgniewał ks. proboszcz, iż dwu abstynentów dało na cele wyborcze pieniądze z dopiskiem: Panu Korfantemu na papierosy zamiast na betlejkę. Wzywał tych abstynentów, aby się zgłosili, naturalnie nikt się nie zgłosił. Kazał potem dźwigać palce, iż nikt nie dał tych pieniędzy. Skończyło się na tem, że ksiądz z namaszczeniem orzekł, iż to jest kłamstwo, sfabrykowane na Młyńskiej ulicy w »Górnoślązaku«. Tymczasem jest to najszczerszą prawdą, możemy o tem ks. Skowronka zapewnić, a ci dwaj abstynenci nie są tak głupi, aby się zgłosili, żeby potem ksiądz mógł ich przezywać. Ale wyrzekł ksiądz proboszcz straszne słowo, bo powiedział, że te pieniądze złożyły te ręce, które rozbiły Bożą Mękę przy Martahucie. Kochani Bracia! Zapamiętajcie to sobie! Wasz ksiądz proboszcz śmie na Was rzucać takie podejrzenia i obwinienia. A gdzie tu 8-me przykazanie, ks. proboszczu, na któreś się powoływał?

Kochani Bracia! Wybaczmy mu to, jako dobrzy katolicy, jako dobrzy Polacy! Ciężko leżała w żołądku księdzu także wdowa Kalinowska, która dała na koszta wyborcze p. Korfantemu jeden fenyg, i tej się dostało porządnie. Powiedział ks. proboszcz, że za p. Korfantym są tylko ślepryy, ciskacze i stare baby. A więc matki nasze i żony są w oczach księdza babami. Bardzo to pięknie od ks. proboszcza. Rodaczki! Wybaczcie mu to. Potem urządził ks. porządną nagankę na redaktorów »Górnoślazaka«, a szczególnie na p. Korfantego. Nazwał ich kłamcami, awanturnikami i Bóg wie jak. Wiemy my bardzo dobrze, że p. Korfanty mógłby pociągnąć księdza do odpowiedzialności przed sądem, ale doskonale znamy jego wspaniałomyślność i cierpliwość. On wszystko znosi cierpliwie, za to my go podziwiamy i trzeba przyznać, iż rzadko znalazłoby się człowieka, który by tyle wybaczał co on. Z p. Korfantego nie jeden zemstliwy ksiądz mógłby sobie wziąć przykład.

Mówił też ks. proboszcz, że jakiś budowniczy z Król. Huty dał p. Korfantemu przeszło 20 tysięcy marek na wydawnictwo »Górnoślązaka«. Pomylił się ks. proboszcz, może umyślnie, bo »Górnoślązak« nie należy do pana Korfantego, który jest tylko jednym z redaktorów. Pomylił się ks. proboszcz — może także umyślnie, opowiadając, że na »Górnoślązaka« idą pieniądze z Warszawy, Krakowa i t. d. Gdyby Cię tak właściciele »Górnoślązaka« zawezwali przed sąd, księże proboszczu, miałbyś dowody? Byłoby krucho z dostarczeniem ich.

Także się »pomylił« ks. proboszcz, twierdząc, jakoby pan Korfanty gdzieś w Katowicach naśmiewał się ze swych współkolegów redaktorów, że podpisują »Górnoślązaka«. Tego nigdy nie było. A jeśli ks. proboszcz z namaszczeniem się pytał, czemu p. Korfanty nie podpisuje »Górnoślązaka«, jako redaktor odpowiedzialny, to mu odpowiadamy, że w »Górnoślązaku« jest kilku redaktorów, a p. Korfanty nie potrzebuje brać wszystkiego na barki swoje. Czemu to redaktor »Gazety Katolickiej« ksiądz Stephan nie podpisuje numeru, ale ma redaktora od kozy w osobie Józefa Widery? Czemu to p. Napieralski nie podpisuje gazety?

Więc księże Dobrodzieju! Nie trzeba takich rzeczy, twierdzić, aby tylko bliźniemu ubliżyć. Mówił też ks. Skowronek o tem, że tam w parlamencie, są jaśnie oświeceni książęta, ministrowi, hrabiowie i t. d. i coby tam zrobił taki Korfanty? On sam (Skowronek) nie odważyłby się tam stanąć. To jest bardzo możliwe i chętnie temu wierzymy, bo był tam straszny śmiech, gdyby ksiądz prawił takie mowy jak na sali domu sierót. O p. Korfantego niech go tam głowa nie boli. Niech go sobie jeszcze dalej przezywa, nie myślimy mu wcale przeszkadzać. On sobie może gadać swoje, a my będziemy myśleć i czynić swoje. Dzień wyborów przekona księdza, na co się zdały trudy jego.

Przyrównał też ks. proboszcz Korfantego do socyalistów i powiedział, że on nie zna różnicy pomiędzy »Górnoślązakiem« i socyalistami. To jest właśnie potwierdzeniem naszego zdania, że ksiądz robi jeszcze pierwsze kroki w polityce. Gdyby w tych latach 15 swych studyów był choć trochę zajmował się sprawami publicznemi, od razu by tę różnicę poznał. Może z czasem nauczy się i tego, gdy dłużej zajmować się będzie polityką.

Potem powiadał ks. proboszcz: »Przyszedł tu ten Korfanty i chce bronić tego biednego ludu wyzyskiwanego, chce bronić tej narodowości polskiej. Czy my potrzebujemy tej obrony?« Zebrani odpowiedzieli nieomal jednogłośnie: »Chcemy! Tak!« Ks. proboszcz się przeląkł i nuż szukać narodowców i grozić im paragrafem o zakłóceniu spokoju domowego. Ks. kapelan zaczął dopiero tłomaczyć, że zebrani nie zrozumieli ks. Skowronka i dla tego wołali: »chcemy!« Myśmy się śmiali serdecznie, ale byliśmy cicho jako truśki. Wyciągaliśmy ręce za Letochą, wyciągaliśmy je za »Gazetą Katolicką«, aby księdzu sprawić uciechę. Ale gdy zawezwano nas do zapisywania sobie »Damy Poważnej«, to znalazło się tylko kilku. Opuszczając salę, wołaliśmy: »Niech żyje Korfanty!« Wołaliśmy tak samo na drodze do wsi i ku Małej Dąbrówce i rozdawaliśmy nasze odezwy.

Ks. proboszcz zresztą na kazaniu i na zebraniu bardzo się skarżył, że ludzie targali »Poważną Damę« i odezwy, które rozdawano przed kościołem. A natargaliśmy tego tyle, aż na ulicy było biało jak po śniegu. Robił nam Ksiądz wyrzuty, żeśmy nawet nie uszanowali imienia P. Jezusa, które tam wydrukowane było na odezwach. Tak księże proboszczu. Ale czyja to wina? Grzeszą ciężko ci, co nadużywają imienia Zbawiciela w celach polityczynych, a grzechem jest to tem większem, że czynią to księża. Odezwy wasze nie katolickie. Na jednem miejscu wspominacie Boga, a kilka rządków dalej oczerniacie i przezywacie ludzi najokropniej. Jedno sprzeciwia się drugiemu.

A myśmy dziś już tak oświeceni, że na takiej robocie się poznajemy. Wiarusi! Agitujcie dzielnie za p. Korfantym! Mówił o nim ks. proboszcz, że nie umie po niemiecku. Jeśli ks. proboszcz chce się przekonać, jak p. Korfanty gada po niemiecku, to niech się jeno weźmie na języki z p. Korfantym w tym języku, a nas niechaj zaprosi na słuchaczów. Może też ks. proboszcz z p. Korfantym wojować w języku francuskim, angielskim lub rosyjskim, p. Korfanty zna i te języki dość dobrze, a przecież ks. proboszcz przez lat 15 może się też trochę i tych języków poduczył.

Niemcy-centrowcy w Lublińcu.

W drugie święto Zielonych Świątek odbyło się tu zebranie centrowców w strzelnicy u p. Freiera, czas zebrania ogłoszono krótko przedtem na ambonie, tak że wszystek lud prosto z kościoła podążył na miejsce zebrania. O godz. $11^{1}/_{4}$ zagaił zebranie ks. kapelan Kremer, który naszym pięknym językiem nie zupełnie dobrze włada, oznajmiając że dotyczy ono wyboru centrowych posłów do parlamentu, że zatem wszyscy ci, którzy nie chcą obierać Ballestrema, mają opuścić salę. Ks. kapelan jako gospodarz wyprosił wszystkich przeciwników Ballestrema po trzykroć ze sali, to samo powtórzył po niemiecku. Potem zaczął mówić o Ballestremie, w tem hukła cała sala okrzykiem: Niech żyje p. Siemianowski. Od stołu usłyszano głosy »Polen raus!« Zaraz też przyaresztowano dzielnego wiarusa, pana D. Droździaka z Kochcic, i przytrzymano go przez cały czas zebrania na policyi. Na to powstał tem większy hałas, wyprowadzono jeszcze kilka innych, a Niemcy wygrażali im się laskami. Za gospodarzami, których wyprowadzono, ruszył ogromny tłum ludu. Wtenczas od stołu dał się słyszeć głos, żeby spokojnie wysłuchać i pozostać na sali. Na to zawezwanie połowa ludu wyszła, a druga połowa została na sali. Ci, którzy wyszli, na ulicy długo jeszcze głośne wznosili okrzyki na cześć pana Siemianowskiego, a wiele naszych dzielnych niewiast, które usłyszały te okrzyki, szybko przybiegły pod mury sali, ciekawe, co tam zaszło, a dowiedziawszy się o wszystkiem, same wznosiły długotrwałe okrzyki: »Niech żyje p. Siemianowski«.

Po tem zajściu gospodarzem na sali był p. burmistrz, który po niemiecku oświadczył, żeby się spokojnie zachowano, bo ma policyę, żandarmeryę i straż ogniową do pomocy: każdy, który będzie niespokojny, narazi się na wysoką karę za naruszenie spokoju.

Ks. kapelan oświadczywszy, że Ballestrem z powodu lecieego wieku i słabości nie mógł sam przybyć, oddaje głos ks. dr. Stephanowi. Ks. dr. Stephan wychwalał teraz działalność hr. Ballestrema, jakto dzielnie bronił wiary katolickiej i że dwa miesiące za to przesiedział w więzieniu. Centrum wszystkiego zrobić nie może, chociażby i chciało, a centrum zresztą zrobiło wiele dla sprawy katolickiej i polskiej, poparło »Koło Polskie« w sprawie wrzesińskiej i sprawie bojkotu kupców Polaków przez wojsko. »Koło Polskie« bez pomocy centrum niczy nie było osięgło. Następnie ks. dr. S. mówił o cłach, że centrum dobrze zrobiło, że je poparło. Na zapytanie, co sądzą wyborcy o cłach, czy cła nie są dobre, nikt nie odpowiedział. W końcu ks. kapelan wniósł okrzyk na hr. Ballestrema i ks. dra Stephana. Okrzyków tych w polskim języku wcale nie było, tylko Niemcy, znajdujący się na sali, wołali »hoch«, a było ich niewielu i okrzyki były bardzo słabe. Ostatnie okrzyki wniesiono na cześć głowy państwa i kościoła, a te były nieco głośniejsze.

Nadmienić jeszcze musimy, że gospodarze tutejsi byli bardzo oburzeni, że użyto pomocy straży ogniowej.

Tak samo oburzano się, że nie było wolnych głosów. Panu Neumannowi z Ciasnowy, który zażądał głosu, kazano przyjść na probostwo, ale ani jemu, ani innym przemówić nie pozwolono.

Ks. dr. Stephan bardzo gorliwie popiera sprawę centrową. W tym samym dniu miał kazanie w Sierokowie o godzinie 9, gdzie także centrowców zachwalał.

Wieczorem o godz. 6 odjechał ks. dr. S. w stronę ku Olesnu.

Taki był przebieg sławnego wieca centrowego w Lublińcu, o którym zawsze powiadano, że to ugory. Twierdzili zawsze Niemcy-centrowcy, że pan Korfanty, albo p. Siemianowski są powodem burzliwych zebrań. Tymczasem na zebraniu nie było żadnego z tych panów, nie było wogóle żadnego z redaktorów, tylko lud sam dał wyraz swemu niezadowoleniu przeciw Ballestremowi i centrum.

Nie spodziewali się zapewne Niemcy-centrowcy takiego wystąpienia ludu polskiego!

My z całego serca wszystkim naszym kochanym wiarusom dziękujemy za ich działalność i otwarte wypowiedzenie zdania, że są i chcą być Polakami!

Zebranie centrowców w Toszku.

W pierwsze święto Zielonych Świątek odbyło się zebranie przedwyborcze centrowców w Toszku na sali p. Wieczorka. Przewodniczącym był ks. proboszcz toszecki, który zawezwał tych, co nie są zwolennikami centrum, aby opuścili salę. Grono wiarusów na to ze sali wyszło. Zabrał tedy głos ksiądz dr. Stephan, sprowadzony z Berlina agitator centrowy, i wyśpiewywał hymny na cześć centrum. Wyliczał rzekome dobrodziejstwa centrowców, a rozsądni ludzie, znający się na polityce serdecznie w duchu się śmiali. Potem wziął się do naszego stronnictwa narodowego i gazet jego. Sprzeczywał porządnie »Górnoślązaka«, »Straż nad Odrą«, »Dzwon Polski« i »Głos Śląski« i mówił o nich, że lud bałamucą, i Bóg wie co tam jeszcze wygadywał na nie.

Porządnie też przenicował ks. Stephan p. Korfantego. Powtarzał bajki o socyalistach, jakoby p. Korfanty *przed dwoma laty* pracował razem z nimi w Berlinie.

Dalej odczytywał mówca artykuły »Katolikowe« i nimi polecał stronnictwo centrowe i hr. Ballestrema. Tak więc »Katolik« nietylko już broni Ballestrema, ale rzeczywiście pracuje na jego rzecz. Do tegośmy doszli. P. Napieralski przed laty z oburzeniem ogłaszał światu, że Ballestrem chce walić górnośląskich Polaków po pysku, dziś gdy są przyczyny nie znoszące światła dziennego, pisma jego tłomaczą to orzeczenie Ballestrema i pracują dla niego.

Popisywał się też tu swoją wymową niejaki Ojciec Gerich, franciszkanin, który jest rodem z Rybnika. Ten straszne przezywał p. Korfantego i prosił ludzi, aby mu głosów nie dawali. »Niewinny« ten franciszkanin nie wiedział wcale nic o tem, że p. Korfanty nie kandyduje w Toszeckiem. Dopiero mu jeden z przyjaciół jego podszepnął, że polskim kandatem w naszym okręgu jest p. Józef Siemianowski. O. Gerich dopiero wtedy się zwrócił przeciwko p. Siemianowskiemu. Burszują sobie centrowcy po kątach, i wojują bronią, która nie jest wcale do twarzy ludziom, którzy walczą rzekomo za prawdę, prawo i wolność. Centrowcy a prawda, centrowcy a prawo, centrowcy a wolność to są rzeczy, które mają się do siebie jak pięść do nosa.

Jeśli miejscami lud się jeszcze o tem nie przekonał, to nastąpi to niebawem. Panowie centrowcy wiedzą, że dni ich na Śląsku są już policzone, dla tego nie przebierają w środkach celem zohydzania i zwalczania przeciwników swoich. Każdy uczciwy człowiek, co przeczyta jednę odezwę centrową, jeden numer »Gazety Katolickiej«, posłucha jednego kazania politycznego, ze wstrętem odwróci się od tych bałamutów centrowych. Wiarusi! Dołóżcie wszelkich sił, abyście czemprędzej wykazali bałamutną robotę centrowców zwiedzionym braciom. Dołóżcie wszelkich sił, aby tam Ballestrema lud przepędził na piaski krzyżackie i wybrał jednogłośnie posłem naszym pana Józefa Siemianowskiego z Gliwic.

Sprawiedliwość Niemców-centrowców.

Wiadomo braciom naszym, że w okręgu Wschowsko-leszczyńskim była ugoda pomiędzy Polakami a Niemcami-centrowcami, że raz ma kandydować centrowiec, raz Polak. W roku 1898 głosowali też Polacy na Niemca-centrowca, ks. Tascha, który w wyborach zwyciężył. Teraz przyszła kolej na Polaka. Niemcy-centrowcy zapytywali się ówczas Polaków, czyby ks. Tasch znów nie mógł być posłem, a gdy Polacy pragnąc, aby sprawiedliwości stało się zadość, postawili swego kandydata w osobie księdza Mojżykiewicza z Przementu, oni także stawili ponownie kandydaturę ks. Tascha. Nadmienić wypada, że w wymienionym okręgu jest głosów polskich 3000, zaś niemiecko-katolickich tylko 1300. Pomimo to jednak roszczą sobie Niemcy-centrowcy prawo, aby Polacy zawsze ich kandydata popierali.

Takie to już poczucie sprawiedliwości u Niemców-centrowców! My tu na Górnym Śląsku dość pod obuchem tej sprawiedliwości przecierpieć musieliśmy i cierpimy!

Dalej więc rączo do pracy, abyśmy w dniu 16. czerwca zrzucić ze siebie mogli ciężkie jarzmo centrowe!

Wiadomości ze świata.

Urzędowa i podziemna Rosya.

Berlinski »Local-Anzeiger« dowiaduje się z Petersburga, że panuje tam ogólne przygnębienie umysłów i nie ma tego zapału, jakiego się spodziewano podczas uroczystości jubileuszowych. Zwłaszcza ostatnia rzeź w Kiszeniewie przyczyniła się bardzo do przygnębienia umysłów. Wiele rodzin zamożnych wyjechało już na letnie mieszkanie, nie czekając nawet uroczystości. W mieście panuje obawa przed rozruchami i dlatego wydano nadzwyczajne zarządzenia, a nawet wojska trzymane są w pogotowiu.

Podróż Loubeta do Rzymu.

»Matin« donosi, że prezydent Loubet wyjedzie do Rzymu na pewno w październiku. Słychać, że Ojciec św. nie ma wcale zamiaru przyjąć w Watykanie prezydenta republiki francuskiej, w której wre walka kulturna.

Niepokoje w Chorwacyi.

Jak »Pester Lloyd« donosi, w miejscowości Lipowicz (w Chorwacyi) zniszczyli chłopi zamek hr. Erdödy. Część służby zamkowej została zraniona. Atak ten na zamek miał być już dawno przegotowany.

(Wiadomości z Chorwacyi podawane przez »Pester Lloyd«, jako organ półurzędowy węgierski, należy przyjmować z wielką ostrożnością. Red.)

Rewolucya w Macedonii.

Bułgarska agencyą telegraficzna zaprzecza doniesieniu londyńskiego »Standarta« z Saloniki, jakoby przeszło 100 oficerów bułgarskich na czele 2.600 ludzi przeszło granicę.

Pogłoski o zamierzonych zamachach na ambasadę rosyjską i inne, uważają za przesadzone.

Porta zawiadomiła ambasadora austro-węgierskiego i rosyjskiego w dłuższej mowie o przeprowadzonych reformach w trzech wilajetach. Dotychczas zamianowano 722 niemuzułmańskich żandarmów i 121 policyantów, a 25 funkcyonaryuszy z powodu nieudolności usunięto, lub pociągnięto do odpowiedzialności.

Powódź.

Na terytoryach Kansas, Jowa i Oklahama w Półn. Ameryce nastąpiły straszne powodzie. Szkoda wynosi kilkanaście milionów dolarów. Woda zabrała na całych obszarach zasiewy, a ruch kolejowy przerwany.

Wybuch wulkanu.

Wczoraj nastąpił ponowny wybuch wulkanu Mont-Pelée na wyspie Martynice. Rada generalna proponuje opróżnienie północnej części wyspy.

Wiadomości potoczne.

Śląsk.

— Kochanych naszych braci-wiarusów, którzy nas tak licznemi obdarzają korespondencyami, prosimy usilnie, aby nie mieli żalu do nas, że nie zamieszczamy ich natychmiast w pismie naszem. Nie dzieje się to — broń Boże — z powodu jakiejkolwiek niechęci, ale dla tego, że obecny nawał pracy przed wyborami przerasta nasze siły. Dziękując serdecznie za tak często okazywaną nam życzliwość, prosimy bardzo nie ustawać w pracy i nie zrażać się naszem milczeniem. Każdy głos z grona czytelników naszych — to nowy dla nas bodziec do dalszej pracy, dla tego wszystkim naszym przyjaciołom jesteśmy wdzięczni za ich współpracownictwo, przyrzekając w miarę możności umieszczać wszelkie korespondencye, które nadejdą. Tymczasem prosimy o cierpliwość.

Redakcya.

Katowice. Jak wam wiadomo, szanowni czytelnicy, istnieje tu związek katolickich robotników pod opieką św. Józefa, a zebranie ostatnie odbyło się 5 października zeszłego roku 9-go października odbyły się wybory do rady kościelnej. Polacy stawili własnych kandydatów, kilku ich było z towarzystwa. Jak wiadomo, przeraziło to tak księdza Głobisza, że zaraz złożył urząd przewodniczącego, a za nim jego zastępca pan Fuhrmann i ogłosili, że towarzystwo to nie istnieje, że jest rozwiązane i że oni nie odpowiadają za nie.

Teraz ten sam p. Fuhrmann i kilku innych uprosili ks. dziekana Schmidta, żeby wskrzesił towarzystwo. Ks. dziekan ich przyjął łaskawie, ale zaraz im stawił za warunek, że nowi członkowie podpiszą cyrograf, że

1) nie będą czytać »Górnoślązaka«.

2) każdy nowo wstępujący członek musi wprzódy 2 miesiące na zebranie uczęszczać, poczem dopiero będzie przyjęty.

3) każdy, który by się sprzeciwiał duchowieństwu, natychmiast będzie wykluczony.

4) Szymkowiak, Rzepka, Wojciech Zając i Niemiec nie mogą być przyjęci do towarzystwa, a przedewszystkiem Niemiec, który pokierował, że towarzystwo to nie przystało do ferbandu, i w tem jest największy sęk. Nowe towarzystwo ma należeć do ferbandu.

5) Nowe towarzystwo ma dostać inną nazwę, bo jak by pozostała nazwa »Związek katolickich robotników pod opieką św. Józefa«, to Szymkowiaka, Rzepki, Zająca i Niemca by nie można wykluczyć.

W końcu nadmieniamy, że ks. dziekan zapytał się obecnych, jeżeli już kiedy który z nich widział p. Korfantego w kościele, ale ci nie mogli nic powiedzieć, bo go osobiście nie znają, ale jeden z nich odpowiedział: Ja go widziałem w kościele, a pieśni to na pamięć śpiewał«. Ks. dziekan jednak na to jakoś nie zważał. Robotnicy! Nie wstępujcie do »ferbandu«!

Wasz kamrat.

Król. Huta. Na szybie kolejowym w kopalni »Król« przysypały węgle pewnego górnika i złamały mu kość pacieżową oraz obie nogi.

Bytom. Na kolonii brzezowickiej spadł 5-letni synek górnika Gawlika z okna drugiego piętra i złamał obie nogi. Nieszczęśliwego chłopca odwieziono do lazaretu w Szarleju.

Niem. Piekary. Przeszły tydzień w czwartek byłem także na zebraniu centrowców w Bytomiu, aleć mi się tam zgoła nic nie podobało. Ponieważ tam nikogo nie dopuszczono do głosu oprócz zarządu, który się sam poprzednio wybrał, dlatego takie zebranie nie ma dla naszego powiatu żadnego znaczenia. Tych kilku Niemców-centrowców, którzy się tam na sali znajdowali, niema żadnego prawa, aby nam narzucać takiego Królika, który jest na posła zupełnie niezdolny. Ja jako robotnik nie oddałbym za żadną cenę głosu na tego Królika. Tak też sądziła większa część zebranych tamże braci naszych, bo oklaski, przeznaczone dla p. Napieralskiego przeważnie pochodziły od Niemców, a nie od Polaków, których zaledwie jedna czwarta była na sali. To też jest nadzieja, że każdy robotnik Polak odda głos na p. d-ra Stęślickiego, a byłoby to dla nas wielkiem zwycięstwem, bo p. dr. Stęślicki pod względem wymowy, oświaty i miłości do ludu, czterech Królików przewyższy. A co do p. Napieralskiego, to będę choć trochę o nim pisał za to, że nie chce uwierzyć w to, że błądzi. Ale chyba w to musi uwierzyć, że już królować na Górnym Slązku nie będzie. Bardzo mi ich było żal tych biedaków, a już najbardziej Adama, bo siedział blady, a bardzo się martwił, a jeżeli tak dalej pójdzie, to go niezadługo — co nie daj Boże — odprowadzimy na wieczny odpoczynek. Najbardziej się p. Stephan wywiązał ze swego przeszłego poselstwa. Alem ja nie wiele z jego mowy skorzystał, bo mi się spać zachciało i dobrzem się też wydrzemał, dopiero oklaski Niemców-centrowców mnie zbudziły. W końcu kapłan pewien zagrzewał silnym głosem centrowców do boju, aby nie kapitulowali i broni nie składali, jeno walczyli do upadłego. Teraz się każdy może okazać rycerzem, jeżeli na Królika głos swój odda! A my, bracia wiarusy, co każdy dzień walczyć musimy o kęs chleba, czy upadniemy w tej walce? Nie i jeszcze raz nie. Walczyć będziemy do upadłego, a kto walczy w tem przekonaniu, że albo umrze, albo zwycięży, ten prawie zawsze osięgnie zwycięstwo. Dalej więc, bracia robotnicy, do agitacyi za p. d-rem Stęślickim!

Polak-katolik.

Wirek. W ubiegły piątek aresztowano przy pracy na kopalni w szybie Hildebrandta robotnika Klichtę, który tam dopiero pierwszy dzień pracował. Jest podejrzenie, że Klichta brał udział w kradzieży w Hubertushucie. We Frydenshucie aresztowano cztery dalsze osoby, którzy również podejrzane są o współudział w powyższej kradzieży.

Borsigwerk. W tych dniach skoczył do Bytomki pomocnik rzeźnicki Wollmann z Głupczyc w zamiarze samobójstwa. Zauważyli to jednak ludzie pracujący w polu i wydobyli go z wody. W. oświadczył jednakże, że i tak sobie życie odbierze.

Zabrze. Znaczne przeniewierstwa popełniła pewna tutejsza 17-letnia dziewczyna, która roznosiła mleko i miała też prawo do kasowania pieniędzy. Okoliczność tę wyzyskała ona do sprzeniewierzenia rozmaitych pieniędzy, które jej wypłacono. Ogółem sprzeniewierzyła ona podobno około 280 mk., lecz co z tymi pieniędzmi zrobiła, dotad nie wiadomo.

Gliwice. W ubiegły czwartek rano około godz. $8^1/_4$ przejechał jakiś kołownik na ul. klasztorowej przed składem rzeźnika Titza kancelistę sądowego Chroboka. Winę ponosi kołownik, który jechał w pełnym biegu i nie dzwonił, tak że Chrobok nie zdążył już na czas na bok odskoczyć i został przejechany i odniósł znaczne okaleczenia. Gdy to zauważył kołownik, wsiadł czemprędzej na koło i popędził jeszcze szybciej dalej, tak że nie można było stwierdzić jego nazwiska, aby go módz ukarać.

— Wypadek z powodu dolewania nafty do palącego się ognia w piecu odniosła służąca Anna Gnida przy ul. św. Barbary. Nastąpiła eksplozya nafty, przyczem nieostrożna dziewczyna odniosła znaczne poparzenia na rękach.

— Widać, że zawsze jeszcze za mało przestrzega się przed podobną lekkomyślnością, która, jak widać z tylu wypadków, tak straszne nieraz powoduje skutki.

Gliwice. W piwnicy sklepowej kupca Richtera na narożniku ulicy Karola i Langego wybuchł pożar przez nieostrożność pomocnika kupieckiego Emanuela Chlebika. W piwnicy znajdowało się 5 beczek pokostu i 1 beczka terpentyny. Chl. był z latarnią w piwnicy i odkorkował beczkę z pokostem, przyczem przez wstąśnienie oblał mu płyn ubranie, które zapaliło się od latarni, tak że w jednej chwili stanął cały w płomieniach i zapaliły się też zaraz wszelkie drzewiane przedmioty w piwnicy, nasiąknięte olejem. Chl. przestraszony nie zdążył już nawet zakorkować z powrotem naczynia z pokostem, lecz uciekł z piwnicy, aby siebie ratować. W piwnicy tymczasem eksplodowało jedno naczynie po drugiem. Nadbiegła straż pożarna i rozpoczęła prace ratunkowe, przyczem 3 strażaków, Wilczek, Weselski i Wierny poniosło nieszczęście. Weszli oni do palącej się piwnicy w chwili, gdy właśnie jedno z naczyń eksplodowało, zostali rzuceni o ścianę i odnieśli ciężkie poparzenia, tak że trzeba ich było natychmiast umieścić w lazarecie. Pomocnik kupiecki Chlebik odniosł także dość znaczne poparzenia. Straty spowodowane przez pożar wynoszą około 800 mk., które jednak pokryte zostaną przez zabezpieczenie.

Z powiatu gliwickiego. Dla przeprowadzenia swojego ulubionego pupilka, Ballestrema, chwytają się dajczkatolicy radykalnych środków, rozszerzając zmyśloną nowinę, że Ballestrem, jeżeli nie będzie na nowo na posła obrany, swoje kopalnie zawrze, i przez to wielka liczba robotników bez zatrudnienia i w biedzie zostanie. Chociaż ta bajka nawet i bez okularów jest widoczną, albowiem Ballestrem dla własnego zysku, albo przynajmniej dla własnej szkody, nigdy o tem nie pomyślał, aby zawrzeć swoje kopalnie i postradać się milionowych dochodów, a płacić wielu bezczynnym urzędnikom obfite myta, to niestety jest bardzo wielu ludzi, którzy w owe bajki wierzą i z przekonaniem mówią, że jest koniecznie potrzebne, obrać Ballestrema na nowo-jako posła, aby wielka liczba robotników do nędzy nie przyszła.

Kochani wiarusi, nie wierzcie w takie bajeczne strachy, a nie dajcie się usunąć od kandydatów przez Tow. Wyborcze i »Górnoślązaka« wam polecanych i starajcie się obałamuconych o ich błędzie przekonać.

Wiarus.

Łabęty. Na wybrukowanie ulicy dworcowej, hutniczej i Fryderyka wyznaczono 82.000 marek. Z tego zapłaci prowincya 11.500, powiat 15.500 marek, a resztę pokryje gmina, w części z funduszu budowlanego, w części z pożyczki, która ma być zaciągniętą. — Ruch budowlany jest tutaj i w okolicy w bieżącym roku bardzo ożywiony, tak że właściciele cegielni nietylko sprzedali już wszystkie gotowe zapasy cegieł, ale otrzymali prócz tego jeszcze wielkie zamówienia na wyrób nowych cegieł; dużo zamówień musiano nieprzyjąć. Ogólny popyt na cegły obliczają dotąd na 8 milionów cegieł.

Pszczyna. We Woli wybuchł pożar, który zniszczył stodołę gospodarza Józefa Gwoździa i dom mieszkalny gospodarza Faltyna. Ogień został prawdopodobnie podłożony.

Koźle. Za wydzierżawianie drzew owocowych nad szosami w tutejszym powiecie wpłynie w roku bieżącym pokaźna suma 12,600 marek, i to 4000 marek więcej niż w roku ubiegłym.

— Jarmark na bydło i konie odbyć się miał tutaj dnia 16 czerwca, lecz przez wzgląd na to, że w dniu tym są wybory do parlamentu, odłożono jarmark na 18. czerwca.

Opole. Panu Michałowskiemu, właścicielowi drogeryi, zabrano niedawno na urzędzie cłowym kilkaset kart z widokami, które otrzymał z Krakowa; równocześnie wytoczono przeciw niemu śledztwo karne. Teraz doniósł pierwszy prokurator p. Michałowskiemu, że zaniechał dalszego śledztwa. Część kart p. Michałowskiemu zwrócono.

Opole. Tutejsi patryoci niemieccy zamierzają naprzeciw kandydaturze centrowej p. Szmuli postawić także własnego kandydata w osobie landrata Lückego.

Z pod Lublińca. Pierwsze święto Zielonych Swiątek. Od wczesnego ranku przepyszna pogoda rozbudziła mieszkańców naszego miasteczka, to też jak zwykle w te Zielone Swięta każdy, co się na ulicach pokazał, był wesoły spiesząc do kościoła. O 8 rano w naszem parafialnym kościele odprawioną była msza święta z wystawieniem i kazaniem niemieckiem, które skończyło się dopiero o $9^3/_4$. O 10 godzinie wszedł ksiądz kapelan na ambonę i przeczytał ewangelię świętą, po której zapowiedział, że jutro w poniedziałek odbędzie się walne zebranie centrowe, gdzie będzie najwięcej po polsku opowiadał pewien ksiądz z Berlina, że ten hrabia musi być wybrany na posła, żeby więc ci, co centrowców (czyli Niemców) chcą wybierać, zgromadzili się zaraz po nabożeństwie o $11^1/_2$ godz., lecz nie powiedział, gdzie się to zebranie odbędzie. Tak to centrowcy przy każdej sposobności nawołują lud polski do oddania głosu na Niemca, jak gdyby Niemiec, i do tego jeszcze hrabia, mógł lud polski znać i umieć go bronić w Berlinie. Jeżeli ks. kapelan się polityką w kościele zajmuje, to nic dziwnego, że nie wszystkim się ta polityka podoba —, a przeto i zaufanie do niego ginie u ludu. Kazania polskiego nie było, co bardzo podpada w tak uroczyste święto, lecz zapowiedział je ks. kapelan na jutro. Procesya odbyła się tu bez słowa polskiego śpiewu w okół kościoła, tylko kilku panów nauczycieli zaśpiewało coś po łacinie, jak się zdaje, a cały lud polski szedł za procesyą jak niemy —, co robiło ponure wrażenie pogrzebu, a nie święta zesłania Ducha świętego. Przy wyjściach kościoła niemal w samych dziurach rozdawali ludzie od panów Niemców-centrowców odezwy po polsku i po niemiecku drukowane, w których palą Niemcy hr. Ballestremowi kadzidła, wyliczając, co to hr. dla nas miał zrobić (o czem my nie wiemy). Na polsko-katolickich kandydatów poselskich w tych odezwach nawyzywano, co niemiara, zresztą to nic nowego, że Niemcy, jak polskich głosów potrzebują, są potulni i nas proszą, a jak już Niemca wybiorą Polacy, to każdy Niemiec powie na nas »dumme Polaken«; do takiej wdzięczności tylko Niemcy-centrowcy są zdolni. Naszym posłem będzie pan Józef Siemianowski z Gliwic.

Franciszek.

Buzów w Olesińskiem. W tutejszem dominium wpadło 2-letnie dziecko Augustyna Misty do stawu przy podwórzu, skąd je po godzinie wydobyto nieżywe.

Gołkowice w Kluczborskiem. Grasujące tutaj od dość dawnego czasu żarnice już wygasły, dla tego landrat zarządził otwarcie szkół i rozpoczęcie w nich nauki.

Ostatnie wiadomości.

O język polski w Westfalii.

Berlin. Zarządzone policyjnie rozwiązanie polskiego tow. Sokół w Herne w Westfalii z powodu używania na jego zebraniach języka polskiego zostało przez trybunał administracyjny zniesione na tej podstawie, że ustawa o stowarzyszeniach nie zawiera bynajmniej ograniczeń, co do języka polskiego.

Niepokoje w Chorwacyi.

Zagrzeb. Sejm chorwacki zbierze się 9 bm. na krótką sesyę. Zapewniają tu, że ban Khuen-Hedervary ustąpi z chwilą ukończenia obrad komisyi tzw. regnikolarnej, która ułoży zasady ugody węgiersko-chorwackiej.

Według »Obzora« aresztowano tu 450 osób, a w całej Chorwacyi do 2000 osób. Wojsko zabiło 5 demonstrantów, nadto jest około 40 ciężko rannych. Studenci tutejszego uniwersytetu apelują do kolegów na wszystkich wszechnicach w Austryi, aby się przyłączyli do ich protestu przeciw inwazyi policyi do gmachu uniwersytetu.

W portach dalmatyńskich urządzono demonstracye przeciw parowcowi węg. kroackiego Towarzystwa pn. »Kroacia«, który dążył do Rjeki. W Tropano wznoszono okrzyki »pereat«, adresowane do bana i Madjarów, oraz »živio« na cześć Kroatów. W demonstracyi brali także udział księża.

Z wszystkich stron na tzw. litoralu, gdzie zaprowadzono sądy doraźne, donoszą o wrogich banowi demonstracyach.

Drukarnia „Górnoślązaka“

Katowice, ul. Młyńska 12

wykonuje

wszelkiego rodzaju druki

mianowicie:

broszury

druki gospodarskie, handlowe, bankowe, dla Spółek pożyczkowych, hotelów i restauracyi,

cenniki, rachunki, karty pocztowe

listy i koperty z firmą, etykiety,

karty wizytowe i polecające,

uwiadomienia zaręczynowe i ślubne,

plakaty, programy i t. d.

Wykonanie szybkie i gustowne. ✱ Ceny nader przystępne.

David Markus, Katowice

tylko rynek, narożnik ulicy zamkowej (Schlossstr.)

Specyalny dom garderoby dla mężczyzn i dla dzieci.

Po skończonym przebudowaniu moich lokali polecam wielki wybór wszelkich w zakres mego interesu wchodzących artykułów po zadziwiająco tanich cenach.

Osobny oddział na garderobę męzką podług miary

pód kierownictwem tylko najlepszych sił.

Po

instrumenta muzyczne

udawajcie się wszyscy do

Jana Jendrysika

Król. Huta, ul. Cesarska 56., gdyż tam najtaniej można nabyć.

Własna fabryka: **Vogtland w Saksonii.**

DOM

murowany, o dwuch pomieszkaniach **w Kochłowicach** w pobliżu kościoła jest zaraz do sprzedania.

Mikołaj Aleksa, Kochłowice, ul. Paniewnicka.

Uczeń z ukończoną V klasą gymn. polskiego poszukuje jakiegokolwiek odpowiedniego

zajęcia

na lipiec i na sierpień a przy odpowiednich warunkach i na dłużej. Adres: **W. D. post. rest. Kraków.**

Poszukuję od zaraz

porządnego parobka

do **jednego konia.** Myto 25—30 tal. Zgłoszenia nadesłać do ekspedycyi »Górnoślązaka«.

Własny warsztat do polstr. w domu!

Centralna hala mebli

Bracia Glücksmann,

ul. Fryderykowska 11, **Katowice,** ul. Fryderykowska 11

poleca

meble, towary polstrowane

lustra i dekoracye.

Bogaty wybór po bardzo niskich cenach.

Dostawa do domu! Spłata częściowa bez podwyższenia ceny!

Franko do każdej stacyi kolejowej.

Józef Tucholski

introligatornia,

Katowice

ul. Prinz Heinrich № 11 I.

Proszę o poparcie!!!

Rodakom donoszę uprzejmie, iż otworzyłem pracownię oprawiania książek. Wykonywać będę skromne i najwykwintniejsze oprawy prędko, mocno, gustownie i tanio.

Agentom duży rabat.

Bank Ludowy w Katowicach

ul. Andrzeja — Andreasstr. nr. 2, I.

udziela

pożyczek na weksle

i płaci od złożonych w nim pieniędzy:

3% za tygodniowem wypowiedzeniem,

3½% za ćwierćrocznem wypowiedzeniem,

4% za półrocznem wypowiedzeniem.

Od 1—3 włącznie oblicza się procenta **za cały miesiąc,** od 4—16 włącznie jeczcze **za pół miesiąca.**

Oszczędności od dzieci przyjmujemy od 50 fen.

Handel skór Adolf Schindler

w Katowicach, ulica Grundmanna nr. 16

poleca swój wielki skład

skór wierzchnich i spodnich

oraz

wszelkich części, potrzebnych do szycia,

także

wszystkich artykułów

potrzebnych do tego zawodu dla szewców i siodlarzy po bardzo niskich cenach. [25]

Hurtowny! Detaliczny!

Simon'a proszek do tuczenia świń



równocześnie środek zapobiegawczy przeciw wszystkim chorobom świń, nabyć można w paczkach po **50 fen.** wprost z fabryki **Hermana Simona w Gliwicach** i w następujących składach: J. Kallus, Racibórz; Józef Koller, Sędzice; Jan Michnik, Sławencice; I. Himmel, Baworów; Józef Frystacki, Pszczyna; J. Popp, Błażejowice; I. Proske, Rybnik; Bruno Bothe, Koźle; S. Berliner, Bytom; A. Idźkowski, Król. Huta; J. Steiner, Orzesze; J. Nieradzik, Mikołów; A. Kreemer, Lubliniec; aptek. Karol Geissler, Rydułtow; C. Skwara, Suchopsina; Karol Jaeger, Głupczyce; Apteka pod orłem, Król. Huta; Następca F. A. Lokotscha, Ruda.

PRAWO

o zebraniach i stowarzyszeniach

powinien mieć dziś każdy Polak.

Za nadesłaniem 65 fen. wysyła ekspedycya »Górnoślązaka«.

Bank Ludowy

w Rybniku

przy kościele, w domu p. Wojciecha Głośnego

otwarty

od 8—12 i od 2—4 godz.

przyjmuje

depozyta

od **marki** począwszy

tygodn. 3%, kwartal. 3½%, półrocznie 4%.

Spółka parcelacyjna

w BYTOMIU

poleca na sprzedaż grunta

w następujących miejscowościach:

W Dziersznie

pod Pyskowicami, parcele każdej wielkości, po cenie 180—300 mk. za morgę (jutrzynę).

W Wielkich Zaolszanach

pod Pyskowicami, od strony Szechowic, parcele każdej wielkości; pomiędzy dworcem kolei a miastem (nad szosą) budowiska (bauplace) rozmaitej wielkości po przystępnych cenach.

W Bielszowicach

pod Wirkiem, kilkanaście budowisk (bauplaców) w bardzo korzystnem położeniu po 1000—2000 m. za budowisko.

W Mikulczycach

cegielnią polną wraz z 2 morgami gruntu, z dobrym pokładem gliny.

Nabywcy parcel płacą przy zawarciu kontraktu najmniej ⅛—¼ ceny kupna; reszta pozostaje na hipotece na dłuższe lata. Kto się na kupionej parceli wybuduje, płaci tylko ¼—⅕ ceny kupna. — Sąsiedzi, którzy od Spółki do swych gospodarstw dokupują i dopisują, a swoje posiadłości mają niezadłużone, mogą nawet bez wpłaty nabywać parcele.

Spółka parcelacyjna poleca swą

kasę oszczędności

i płaci od złożonych w niej pieniędzy:

4, 4½ i 5 od sta,

zależnie od czasu wypowiedzenia.

Pierwszomiejscowe i inne pewne 5% hipoteki są każdego czasu do nabycia.

Biuro Spółki otwarte codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt od godz. 9 rano do godz. 1 w południe.

Adres: **Spółka parcelacyjna**

(Parzellirungsgenossenschaft) w Bytomiu

(Beuthen O.-S.) Kasernenstr. 1.)

Do pierwszej komunii św.

poleca

obuwie dla chłopców i dziewcząt

w wielkim wyborze

Lud. Jadowski,

Katowice, Holtzestr. 2.

Wyśmienite papierosy

fabryki

Wichrowski & Swięcicki w Poznaniu

● z rosyjsko-hercegowińskiej mięszanki ●

polecają po cenie detalicznej i hurtownej

Postrach & Ska., Katowice,

Post-Str. 10.

Jeneralna agentura

i główny skład

na Górny Śląsk.

Unterzeichneter abonnirt hiermit bei dem Kaiserl. Postamt für den Monat Juni die in Kattowitz erscheinende Tageszeitung

„Górnoślązak“

(Abtheilung II. t. poln. No. 56 der Zeitungspreisliste)

für **0,44 mk.**, mit Abtrag **0,58 mrk.**

(Imię i nazwisko): ....

(Mieszkanie): ....

Obige M. erhalten zu haben, bescheinigt

.............................., den 190

Kaiserl. Post ....

Nakładem i czcionkami »Górnoślązaka«, spółki wydawniczej z ogr. odp. w Katowicach. — Redaktor odpowiedzialny: Antoni Wicik w Katowicach.